Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 48. Nowy Targ, dnia 29. listopada 1925 r. Rok XIII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

† Ś. p. Stefan Żeromski.

Cała Polska stoi dziś u trumny wielkiego powieściopisarza Stefana Żeromskiego, który prace swoje ofiarował dla umiłowanej Ojczyzny, aby ją uczynić wielką, nieskazitelną, potężną i chwalebną. To też cały naród bierze udział w tej żałobie, a władze rządowe na koszt państwa urządzają mu wspaniały pogrzeb.

Stefan Żeromski od pierwszych prac zwrócił się ku zagadnieniu naszej przyszłości, a widząc, że społeczeństwo zaczyna usypiać, rzucił groźną przestrogę: Rozdziobią nas kruki, wrony“. Ukochał w Polsce najwięcej tych, co dźwigają na sobie gmach społeczny tj. lud wiejski i robotniczy. Bolała go ciemnota szerokich mas chłopskich, zwłaszcza w Kongresówce, to też inteligencji naszej w „Syzyfowych pracach“, pokazał szlachetnych i ofiarnych studentów, którzy oświecają chłopów choć za to od rządu rosyjskiego grozi im tiurma i Sybir. Nie przestał nigdy obmyślać sposobów ratunku Polski rozdartej na trzy zabory, znieprawianej przez szkoły pruskie i rosyjskie, która sama jeszcze lekkomyślnie staczała się na dno przepaści obyczajowej. Malował z jednej strony ciągły trud i poświęcenie dla Ojczyzny, a z drugiej obrzydzał to błoto, w które ludzie leźli. Serce jego nastrajane na tak górne tony nie mogło znieść żaru i bólu i zaczęła się objawiać choroba sercowa, której lekarze nie mogli zbadać i tego drogiego życia ratować. — Doczekał się ten miłośnik Polski największej radości bo zmartwychwstania państwa. Radość miała jednak srogie ciernie. Nas wszystkich dotyka przesilenie gospodarcze i nieraz wyrywają nam się utyskiwania na własne państwo, ale Żeromski nadwrażliwy, głębszy, dalej patrzący, bolał niesłychanie nad wewnętrznym duchowym stanem dzisiejszej Polski, lękał się o dobrą drogę dalszego rozwoju i w „Przedwiośniu“ przestrzegał przed grożącą zarazą bolszewicką, która nieprzerwanie a niepostrzeżenie przedziera się do nas ze Wschodu.

Do tego patrjotycznego bólu przyczyniało się w wielkiej mierze niezrozumienie przez rodaków; jego wypowiedzenia niektórzy tłumaczyli sobie przeciwnie i zmuszali go do przykrych wyjaśnień.

Już ustało to gorące serce, które każdem uderzeniem prawie biło dla Polski, dla ludu, dla cierpiących i upadłych, zagasły te oczy, które boleśnie przymykać się musiały na nasze wielkie jeszcze wady narodowe, a które pragnęły widzieć Polskę najjaśniejszą i najlepszą — ale ufamy, że teraz z drugiego świata już widzi lepszą przyszłość, stałą naszą poprawę i że jego serce już cieszy się widokiem nowych naszych stosunków, kiedy Polacy od najwyższych do najniższych wzajemnie się pokochają i poświęcą swe osobiste sprawy dla wspólnego dobra.

W — K

Panie Kościelnicku, jak smakujom knedlicki?

Prze Boga zywego, co sie to case nie porobi w zaćmionyj głowie. Jest haw w Starej Wsi taki pajtas, co słupki przy drógak maluje i zakciało sie temu góralskom gazete durkować. Bałamuta i bałamuta. Dyć kieby se to wydurkował i uczciwsy usy — wzion to tam, ka i Masaryk z gazetom chodzi — no toby sie ta ciek oześmioł i telo. Ale bieda zatracono, on — wiecie — fce te swojom „Narodnom Obrane“ wpychać gazdom pod kożuchy i gaździnom, ale juz nie powiem, ka. Howieda pise w tej gazecie jakosi z rusnocka po słowiacku i pado, eze to po górolsku. Trzistaś ty zjod, ejeś zjod — glizdoku glizdokowaty! Jesce i jabecadło przyłozył, coby poucyć, jak sie jego gazete cyto! Dziada nie wie, ze my tu i w Starej Wsi zazieromy do „Gazety Podhalańskiej“ i wymiarkujemy ta z niej syćko i bez jabecadła „Obrany“. Bracio nasi, górole z Polski! Powiadomiomy wos! Ten pajtas, co sie jon tej bałamuty — to Kościelnicek, dziod i biedota, skondby on wzion korónki na durkowanie gazety? Nik mu ik haw od nos nie doł. Ani nik z gazdów tej jego gazety nie podpiero. On przesiaduje tu abo w Kosicak, ktoz mu opłoco tele przejazdy? Jušci — wiedzom somsiedzi, jako kto siedzi. Kto sie z Ciechami obwąchuje, ten i knedlicka posmakuje. On to z Ciechami se uradził ze zrobiom jeden górolski naród z rusnokami, słowiokami i podholańcami, z lutrami z prawosławnymi i katolikami — i ten nowy naród oddadzom za dobry piniondz Masaryckowi. Nale ta tak myślem i tak se pomyślujem, zeby to lepiej było, kieby my odrazu, bez nijakiej zapłaty, posłali Masarykowi samego Kościelnicka. Mieliby se co i o cem radzić. Bo z nami rada trudno. Cy my tu Słowioki, cy my Poloki — to jednako ku Polsce duchem patrzymy i zodnego tu rusnockiego narodu nik z nos nie porobi. Jacy my byli, tacy zostaniemy, a bałamuty ceskiej pomiędzy Polokami a Słowiokami niek Kościelnicek nie robi, bo jesce co oberwie. — „Gazete Podholańskom“ posyłojcie mi dalej w to samo miejsce, jo se jom ta odbierem. *Gazda, kumoter Kościelnicka ze Starej Wsi.*

Nauczycielstwo a lud.

Pozwalam sobie odpowiedzieć na artykuł w poprzednim numerze. Zaznaczam jednak z góry, że rzecz potraktuję całkiem spokojnie i rzeczowo bez podlewania jej sosem żółciowym bo przypadłość żółciowa nie jest jeszcze tak bardzo znana góralom, którzy wolą już pieprz a choćby paprykę.

Dyskusja otwarta, więc trzeba ją prowadzić do końca, by postronni czytelnicy mogli wyrobić

Jak chłop adwokatowi bez rozum przeseł.

Jo wom tu, moi ostomilsi, powiem i opowiem, jako roz poseł gazda robić skarge do sądu. A u nos, panie święty, na Podholu, to chłopy som jest niegłupie. Niejeden toby i za hadukata móg być, choć nieucony na książkak, ani skół wielgik nie przeseł.

Było dwok gazdów, co sie nigdy o nic nie przwocili, choć grunta mieli na spólstwie. Baby sie ta casem poharkały, ale to ta ino tak — jako baby. Tu jedna drugiej odgrazuje, a za filecke juz som wroz. Chłopi se zaś gazdowali statecnie. Jeden sie nazywoł Brzyzek, a drugi Dolina. Co tyz to wiecie było nieroz i śmiechu z tego, kie sie tak ześli wroz, a zaceni śpasować.

— Piekno ta nasa ziem, pado Dolina.

— Piekno.

— Eć kieby nie te brzyzki weredy, toby i lepso była i rodziełaby inacej. Ale...

— Haj, ale coz im dolina zrobi, kie ona zawse biedna musi lezeć pod brzyzkiem.

Choćkie se tak udrańdali, ale zawse zgodliwie. Jaze roz, jakosi to było na wiesne, nadwerężył jeden drugiego i przyśli między sobom na słowo. Posprzycali sie o jakomsi jedlicke, co na spólnem rosła. Z tego do tego, jaze przysło do osądku. Dolina przegroł. Trza było kosta w urzędzie gminnym złozyć. Ta prowda nieduze były, ale zawse były. Wójt musioł wziąć za wyrok, drugi za otaksowanie, a przysięzny za droge.

Dolina—by był przystoł i na zgode, ale z babą gorzej. Ta na wyroku gminnego urzędu nie stanie. Juz i księdza zawołali, i ze ta przecie zawdy duchowno osoba sprawiedliwiej osądzi, ale i to nie pomogło. Baba piekłuje, kłopoci w chałupie co niemiara A to była pies—baba. Taby i rodzonego brata zabiela, jakby na to padło. Nic i nic

sobie własny sąd poznawszy zapatrywania obu stron. Równocześnie z zadowoleniem przyznam rację drugiej stronie, jeżeli gdzieś „przeholowałem". Przejdę zatem „zdania" odnośnego artykułu. Powiedziano tam, że „młody jest, więc mu wybaczyć należy". Mój Boże, nie jestem ciekawy, ile lat mają ci, co pisali ten artykuł, ani mojej metryki pokazywać nie potrzebuję, gdyż wyszliśmy już z tych czasów średniowiecznych, kiedy to ludzi mierzono na lata i na metry. Byłej pamięci Austrja uznawała wprawdzie jeszcze tą zasadę, ale ona już umarła, więc niech jej tam ziemia lekką będzie, bo o umarłych „tylko dobrze mówić trzeba". Natomiast my nowocześni nie możemy nie zauważyć, że małoletni chłopcy lwowscy pobudzili tych starszych i starych wiekiem do obrony Lwowa, natomiast 4000 starszych i starych oficerów rosyjskich dało się w Kijowie w r. 1917 rozbić i rozbroić kilkuset młodszym bolszewikom. Widzicie zatem Panowie, że lata nie zawsze grają rolę, zatem ze wspomnianego artykułu snadnie i bez uszczerbku dla samej sprawy odpaść mogą.

Powiedziano tam dalej, że „zasłyszawszy o oświacie pozaszkolnej podcinam jej nogi". To już chyba pomyłka; Nie Panowie, nie posądzajcież mnie o zamiary szkodzenia Waszym zbożnym, jak widzę, postanowieniom i próbom, bo mimo wszystko nie jestem tak naiwny choć młodszy od Was wiekiem i tego rodzaju wysiłki mogą i powinny tylko spotkać się z gorącem poparciem wszystkich czynników Podhala.

Zresztą mam wrażenie, że w to moje szkodzenie nauce pozaszkolnej sami Panowie w duszy nie wierzą. Ale chyba wartoby było czasem dowiedzieć się z gazetki, w której wsi tak się pięknie pracuje, bo wtedy i inne wsi będą chciały tosamo u siebie zaprowadzić, a Podhalańcy na dolinach chętnie powiedzą to tutejszym znajomym, którzy Podhala nie znają i mają o niem mylne wyobrażenie. To zresztą tak bardzo ułatwi Wam samym pracę, bo całe Podhale będzie dążyło do dostrojenia się z temi wsiami, gdzie nauka pozaszkolna już kwitnie. A juz z największą przyjemnością przeczytałoby się list ze wsi ale już o samem nauczyniu szkolnem. O ile więcej dzieci teraz chodzi do szkoły w porównaniu z czasami przedwojennemi, jak te dzieci garną się do książki, jak odnoszą się obecnie górale do szkoły wogóle i tp. Taka wzmianka we wspomnianym artykule byłaby odpowiednią naprawdę wspaniałą i takiej spodziewałem się. Jestem pewny, że gdy minie ten „pierwszy norymny gniew", to i o tem w gazetce się dowiemy. Właśnie takie listy, jak Stowarzyszenia młodzieży w Szczawnicy i z Białki Tatrzańskiej umieszczone w tymsamym numerze gazetki są prawdziwą przyjemnością, na którą każdy Podhalaniec na dolinach czeka z niecierpliwością.

A teraz co do tego „przystaca". Albo ja prze-

— pado chłopu — ino trza iść do sądu. Jako — pado — bedzie to bedzie, na sławie se ujonć nie dome.

— Dyć przecie, babo, bójze sie Boga, dyć trza ostać na urzędzie, bo dziś proces to nie co inse. To kost, jesce i wielgi.

— He, ty dziadu miljoński, — krzykła baba — kosta ci w głowie, a honor kaś podzioł? Juz cie i tak ludzie za pomietło majom, a cozby jesce teroz pedzieli? Masieruj do adukata?

Chłop niewiele myślęcy zarzuciel serdok na plecy i poseł. Wloz do kancelaryje i zastoł tam pisarza, co ś—nim znajomy był. Ale ta fnet i hadukat przyseł.

— Dobre połednie, panie mecenosie!

A dobre połednie, witojcie gospodarzu — pado hadukat i zaproso chłopa, coby se siednon.

— Pombóg zapłoć, ani sie mi, panie, siedzieć nie kce.

— Je bez coz tak?

— Ha no mom jo tu jedne nieprzyjemnom rzec i przysełek sie poradzić, co mi pon na to powiedzom.

To a to było tak a tak — pado Dolina Zacon opowiadać i opedzioł sytko doimentu — jako było. Hadukat go ta słuchoł, cosi se ta i nutował z tego, coby chłopa podurzyć. A to był hicel nad hicle — ten hadukat On jak gazde chyciel w gorść, to go juz gazdom nie puściel. Ino abo gożdzikiem abo odrazu dziadem. Dojeł, pokiel nie wydojeł, tako była wereda domołacno.

— Tak jo se to, panie, umedetowoł — pado Dolina — i ze nim sie skarge zrobi, trza bedzie sie, rzeke, u wos poradzić. Bo ta cłek, wiecie dobrze, jako cłek. A jesce haw jo. Pięć seśdziesiąt mi na Wojciecha mineno, alek tyz, przebocie, dopiero dwa razy w Sądzie był. Noi kazby sie tu cłek wyznoł na cym?

— A prowdeście opedzieli? — pyto sie go jesce. —

hołowałem, albo Panowie mnie nie zrozumieli. To nie jest żadne pogardliwe powiedzenie, lecz określenie góralskie każdego, co tam przyszedł z doliii. Już w 1846 roku słowa tego użył w stosunku do siebie ten wielki bohater nauczyciel (prócz sprawowania urzędu organisty, uczył również lud) Andrusikiewicz w Chochołowie. Żałuję. że nie mogę na razie podać dokładnie miejsca, gdzie to wyczytałem. Równocześnie nie mogę nie przyznać, że wielu „przys'aców" zasłużyło sobie na Podhalu na pamięć i głęboką wdzięczność. Na dalsze punkta odpowiem, w następnym numerze, gdyż coś to pod niejednym względem inaczej powiedziałem, niż mnie Panowie zrozumieli. *Dr. Pajerski Franciszek.*

Nowy wyzysk rolnika przez niesumiennych handlarzy.

Z kół wtajemniczonych nadsyłają nam następujący komunikat; Od szeregu tygodni uwijają się po gminach Podhala ajenci żydowskiej firmy z Nowego Sącza szumnie brzmiącej „Dom rolniczy zastępstwo maszyn Wichterlego" i ganiąc wyroby fabryk polskich maszyn rolniczych, podstępnie namawiają rolnika, że jedynie najlepsze są wyroby czeskie i że oni zobowiązują się takowe im dostarczyć. Przyjmują od chłopa zwykle zadatek w kwocie 100 zł. na dostawę np młocarni, rzekomo z fabryki czeskiej Wichterlego. Reszta należytości ma być pobrana za zaliczką kolejową. Cena takiej młocarni waha się od 450 Zł. do 600 zł, Tymczasem jakie zdziwienie chłopa, gdy po pewnym czasie dostaje zawiadomienie z kolei, że maszyna nadeszła, ale nie z Czech lecz z Lublina. Biedak dał zadatek i nic mu nie pozostaje, jak zapłacić resztę należytości, choć bardzo wygórowanej i odebrać maszynę, choć ona nie jest Wichterlego, jaka była zamówiona, ale Wolskiego z Lublina

Oszustwo tych ajentów jest podwójne, bo zamiast maszyn Wichterlego posyłają z krajowych fabryk, a to z fabryki Wolskiego z Lublina, a następnie, że pod pozorem opłaty wysokiego cła dla towaru zagranicznego pobierają tak wysokie ceny za maszyny, że śmiało można twierdzić, że na każdej sztuce zarabiają na czysto 100—200 zł.

Nareszcie sprawą tą zajęła się już Policja państwowa i prokuratorja państwa. Jest wszelka nadzieja, ze dalsze to żerowanie oszustów ustanie, ale ci co już dali się wyzyskać, będą musieli dopiero w drodze sądowej dochodzić swych szkód. Bo nie przeczymy, żeby wyroby fabryki Wolskiego były złe, ale ceny jakie pobierają ci ajenci, są znacznie wyższe od oryginalnych cen fabrycznych, a nadwyżka w wysokości, jak wyżej podano, stanowi ich zarobek niesumienny Każdy, który ciekawy jakie są ceny tej fabryki, niech odniesie się do naszej Redakcji lub np. do Spółdzielni „Podhale", a podamy mu te ceny i zobaczy jaką padł ofiarą. Dotychczas ofiarą padli głównie mieszkańcy gmin spiskich i orawskich.

— Świętom prowde, jak niewycytujący na spowiedzi. Jako pon mecenos słyseli, tak było.

— Gospodorzu, momy wygrane jak na dłoni.

— Hm, wygrane padocie? A jakby on pote seł do apelacyje w drugom instancyjom?

— To myby śli w trzeciom — rekurować. Ale tak nie bedzie. Wasa sprawa jest tako, ze na piersym terminie zapadnie wyrok bez apelacyje. Tu jest taki paragraf — pado chłopu i pokozoł mu ta jakiesi lumero z krokiewkami. Wtoz wie, jaki mu ta ten paragraf pokozoł, bo sie ta na nik nie kozdy wyzno. A doreśty i'te paragrafy tyz takie. Jednego sie trzymies, a na drugim cie zatela obiesom. Dolina ta poźroł noń, a zreśtom wyjon dudki, coby hadukatowi za porade zapłacić. Ale sie ta hadukat zacon wymowiać, ize on za takom rzec, zopłaty nie biere. On se to, wicie tak w duchu mioł, ize jak przydzie termin, to sie mu i porada opłaci i sytko. Dolina sie tyz ta duzo nie fmowioł.

— Dyć kie juz tak — pado — no to bardzo pieknie dziękujem i niegze wom tu Bóg do zdrowie izeście taki ludzki człek. Ostońcie z Pane Jezusem, a przebocie!

— Pomału-ze — pado hadukat — bo mi podacie pore scegółów na termin.

— Bardzo pięknie sie kłaniom panie mecenosie, ale jo tyz juz nie bede robieł tej skargi.

— Jakto?

— No nie bede.

— Przecie momy wygrane. Paragraf tak stoi.

— Dyj tyz to, panie mecenosie, ten paragraf psuje. Bo kieby to jo mioł wygrane? Ale wej w tem rzec, ize tak jako jo wom opedzioł, to mo mój prociwnik... Brzyzek...

Tak pedzioł Dolina i wysel. A hadukat kie cisnon paragrafami o stół, kie zacon klonć: To pado — bestyjo. Jo — pado — zida w rozumie przebierem, a on mnie przebroł. DRABIK.

Komitet opieki nad Żołnierzem.

II.

Armja nasza rosła, organizowała się i hartowała w ciągu kilku lat wojen ukraińskich i bolszewickich. Już w owym czasie zaznacza się mocno w społeczeństwie dążenie do duchowego zespolenia się z wojskiem. Mamy więc rozmaite Ligi Opiekuńcze, sekcje propagandy i opieki komitety gwiazdkowe, instytucje „matek chrzestnych" i mnóstwo innych najczęściej dorywczych i nietrwałych organizacyj. W łonie zaś armji tworzą się szkoły dla analfabetów i półanalfabetów, prowadzone przez oficerów i inteligentnych żołnierzy ochotników. Przoduje pierwsza dywizja Legjonów pod dowództwem generała Rydza Śmigłego, gdzie praca ta dała wyniki nadzwyczajne. W r. 1920-tym w czasie trzymiesięcznego postoju w okolicach Dźwińska, zmniejszyła się liczba analfabetów do połowy. Ministerstwo Spraw Wojskowych ustala specjalne etaty dla referentów oświatowych i nauczycieli wojskowych. Subwencjonuje teatry i kinematografy lotne. Wysyła dziesiątki i setki prelegentów, daje impuls do tworzenia w oddziałach kooperatyw i „świetlic" żołnierskich, wreszcie otacza szczególną opieką wszystkie poczynania sportowe.

Ten pęd do postawienia naszej armji na najwyższym poziomie kulturalnym i oświatowym, do stworzenia z niej szkoły rycerskiej i obywatelskiej, do największego rozkwitu dochodzi w r. 1920 tym i 1921 szym. Od tego czasu poczyna się powolny odpływ. Przyczyny na to złożyły się najrozmaitsze. Do dwóch najgłówniejszych należy zaliczyć reorganizację armji w ramach etatu pokojowego, przy której zostali zniesieni specjalni referenci i nauczyciele opłacani przez wojsko oraz zobojętnienie społeczeństwa z chwilą gdy miecz Damoklesa w postaci sowietów zniknął przy zawarciu pokoju. Stanowisko Ministerstwa Wojny jest zupełnie jasne i naturalne. Skromny i ustawicznie wskutek ciężkiego położenia kraju redukowany budżet, musi być obrócony przedewszystkiem na potrzeby najpilniejsze, na podniesienie odporności i siły bojowej armji. Kwestje oświaty bez jakichkolwiek funduszów zasiłkowych pozostawiono kapelanom wojskowym. Z pomocą musiało pospieszyć społeczeństwo.

W roku ubiegłym podjęło inicjatywę w tym kierunku i cały kraj odpowiednio do dyslokacji garnizonów został podzielony na okręgi. W każdym okręgu składającym się z kilku starostw, powstał Okręgowy Komitet Opieki nad Żołnierzem. Fundusze dyspozycyjne Komitetu stanowią wkładki roczne członków. Komitet Opieki nad Żołnierzem dąży do:

1) Wytępienia analfabetyzmu w wojsku, podniesienia ogólnego poziomu oświaty, umożliwienia żołnierzom kształcenia się w rękodzielnictwie i zawodach specjalnych, wychowania go w duchu obywatelskim i narodowym.

2) Zespolenia go ze społeczeństwem przez moralną i materjalną opiekę.

3) Ulżenia mu w ciężkich obowiązkach przez ofiarowanie w godzinach wolnych od zajęć rozrywek uczciwych i pożytecznych.

Ażeby lepiej zrozumieć doniosłość dwóch ostatnich punktów, musimy sobie przypomnieć, że w garnizonach warszawskich, krakowskich służą przeważnie żołnierze z Litwy, Wołynia i Białorusi i odwrotnie. Żołnierz ten mimo wszystko czuje się zawsze obco w swoim garnizonie. Dla niego jest bo „Polska" konieczna dla zniesienia w czasie służby dwuletniej, obca ma jednak co do wspólnoty duchowej. Dlatego też opieka ta, jeżeli zważymy, że żołnierz wraca po odbytej służbie na kresy wschodnie czy inne, już z wyrobionymi poglądami i uczuciami, wedle których kształtują się poglądy jego współmieszkańców, posiada olbrzymie państwowe znaczenie.

Hasłem Komitetu jest: „Pamiętajcie o umarłych, nie zapominajcie o żywych", a punktem wyjścia i fundamentem dla wyżej omówionej pracy — Domy Żołnierza.

D. c. n. *o — f.*

Z Polski i ze świata.

Nowy rząd. P. Prezydent Rzeczypospolitej dekretem z dn. 20 listopada 1922 r, zamianował nowy rząd. Prezesem rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych dra Aleksandra Skrzyńskiego, na jego wniosek ministrem spraw wewnętrznych p. Władysława Raczkiewicza, ministrem skarbu posła Jerzego Zdziechowskiego, ministrem sprawiedliwości posła dra Stefana Piechockiego, ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego posła profesora Stanisława Grabskiego, ministrem rolnictwa i dóbr państwowych posła dra Władysława Kiernika, ministrem przemysłu i handlu wicemarszałka sejmu Stanisława Osieckiego, ministrem kolei posła inż. Adama Chądzyńskiego, ministrem robót publicznych wicemarszał-

ka sejmu inż. Jędrzeja Moraczewskiego, ministrem pracy i opieki społecznej posła Bronisława Ziemięckiego.

Jednocześnie P. Prezydent Rzeczypospolitej, również na wniosek prezesa rady ministrów Skrzyńskiego, poruczył kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych generałowi dywizji Stefanowi Majewskiemu, i kierownictwo ministerstwa reform rolnych p. Józefowi Radwanowi. Jak widzimy z powyższej listy w rządzie wzięli udział posłowie: dwaj przedstawiciele Z. L. N. — pp. Zdziechowski St. Grabski, dwaj przedstawiciele „Piasta" — pp. Osiecki i Kiernik, dwaj przedstawiciele PPS. — pp. Moraczewski i Ziemięcki, jeden przedstawiciel Ch. D. — p. Piechocki, jeden przedstawiciel N. P. R. p. Chądzyński.

Nominacje biskupów w Polsce. W związku z nowem rozgraniczeniem diecezji w Polsce, papież mianował ks. arcybiskupa tytularnego Ochrydy Jana Cieplaka — arcybiskupem wileńskim, księdza biskupa Romualda Jałbrzykowskiego, biskupa sufragana sejneńskiego biskupem diecezji łomżyńskiej, ks. biskupa sufragana płockiego Rudolfa Szelążka — biskupem w Łucku, wreszcie ksiądz dr. Teodor Kubina proboszcz w Katowicach mianowany został biskupem diecezji częstochowskiej.

213.480 bezrobotnych. Liczba bezrobotnych w całej Polsce wynosiła w końcu ubiegłego miesiąca 213,480 osób. Wzrost bezrobocia zaznaczył się najdotkliwiej w Łodzi, gdzie 2120 osób zwolniono w ostatnim tygodniu października z fabryk włókienniczych, w Grodnie, gdzie zwolniono w tymże samym czasie z fabryki tytoniowej 570 osób, w Bydgoszczy 400 osób, w Poznaniu 830 osób z fabryki Cegielskiego.

W początkach listopada bezrobocie najdotkliwiej daje się odczuwać przemysłowi papierniczemu. Trzy największe fabryki, produkujące lepsze gatunki papieru: Mirków, Soczewka i Klucze zawiesiły pracę. 2.000 robotników zostało na bruku.

W Warszawie bezrobotni urządzili manifestację, którą policja bardzo szybko zlikwidowała. Demonstranci zamierzali zorganizować pochód na ulicy Elektoralnej. Kilkaset bezrobotnych kobiet udało się pod sejm, gdzie urządzały głośne demonstracje. Wskutek oporu demonstrantek policja 10 z nich aresztowała.

Na ulicach Warszawy w kilku miejscach bezrobotni urządzili manifestacje i próbowali zorganizować pochód, który miał się udać pod gmach Ministerjum Pracy. Policja manifestacje zlikwidowała.

Polska w hołdzie wielkiemu obywatelowi. W dniu 20 stycznia 1926 roku przypada setna rocznica zgonu Stanisława Staszica.

W celu upamiętnienia niezwykłych zasług tego wielkiego Męża stanu i wybitnego Polaka, zawiązał się w Warszawie Stołeczny Komitet obchodu setnej rocznicy zgonu Stanisława Staszica.

Nowy Prezes w P. K. O. Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację dra Emilia Schmidta na prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności.

Kandydat polski wybrany do Sejmu czeskiego W okręgu wyborczym Morawska Ostrawa został z listy dziesiątej polskiego Związku narodowo-robotniczego wybrany dr. Leon Wolf, adwokat z Frysztatu, który otrzymał 29899 głosów. Dr. Leon Wolf jest pierwszym posłem polski w Sejmie praskim.

Wybory na Słowaczyźnie. W pierwszem skrutynjum na Słowaczyźnie Stronnictwo republikańskie otrzymało 8 mandatów, związek niemieckich i węgierskich agrarjuszy — 7 mandatów, słowackie stronnictwo ludowe ks. Hlinki 15 mandatów, komuniści 5 mandatów, węgierscy chrześcijańscy socjaliści 1 mandat.

Dymisja gabinetu czeskiego. Prezes rady ministrow, Svebla, złożył na ręce prezydenta Masaryka dymisję całego gabinetu. Prezydent dymisję przyjął.

Listy.

ZAKOPANE.

Jeszcze przed wojną bo w 1912 roku, powstało zakopiańskie stowarzyszenie młodzieży polskiej. Zarząd dóbr Kuźnice oddał do użytku swój dom, który jest lokalem związkowym, a zarazem początkiem bursy dla młodzieży rękodzielniczej; pięciu druhów znajduje w nim stałe pomieszczenie. Dziś liczy stowarzyszenie 40 druhów; patronem jest X. kat. Jan Mazanek. Własny sztandar, bibljoteka, licząca 250 tomów, duży zbiór kostjumów do przedstawień, przybory sportowe, jak football, dysk, krążnik, narty, sanki i tp. oto piękny dorobek pracy druhów. Utworzone w łonie stowarzyszenie kółka eucharystyczne, abstynenckie i sportowe rozwijają żywą działalność. W lecie odbył się festyn, połączony z loterją fantową, którego czysty dochód przeznaczył Zarząd na remont domu.

ROGOŹNIK.

Dawno już niebyło słychać o Rogoźniku w Podhalance, boteż nic i ciekawego niebyło, ino bieda i jesce roz bieda, grulecki były płone, ani na nasienie nie będzie; choć przychodzą do miasta do „Podhala" to cos z tego kiedy dudków nima ani na światło ani na sói ani na mydło ani na obronę (zapewne ubezpieczenie przyp. Red.) chałupy, a tu Kamieńce zamuliło, ogrody zabrało z babami i z ziemią; zostało namulisko ze skoli, to tez dobrze będziemy bocyć świętego Pietra Pawła, bomy w to święto cały dzień kosili ogrody kwitnące. Baby płakały, a powódź brała. A tu wołają o podatek, asekurację, dochodowa. Złodziejstwa się u nas okazują: ukradli jałówkę Fanowi Łukosowi i Swedkowi kury, a Pankom grule i korpiele; a Górolce karcme zrabowali, biednej ciemnej Zokrólce krowę, a Pasiekom siedem owiec. Złodzieje są ze Starego Bystrego synowie porządnych gazdów. Już to ich nie pierso kradzież. Podobno już za to siedzą za szweckiemi firankami, cosie im słusznie należy. Mieliśmy tu i weselisko: pobrali sie Bronek Pitoń z Wiktą Tomkową. Niebyło ta bitki ani zwady, bo byli mądrzy nie dziady, a ze pan młody jest dobrym kamieniarzem w kamieniołomie, to mu też koledzy na Wiwat strzelali, az w niebie słychać było, a Bronek Saguła jak zatońcył a krzyknął to się zdawało ze to pociąg nowotarski wjezdza na stacje. *Jędrek z pod Opatu.*

ZAKOPANE w listopadzie.

Dnia 29 bm. odbyć się ma Walne Zebranie Górali, którego celem jest doprowadzenie do skutku zgody i skonsolidowania się, w jedną całość, przez powzięcie odpowiednich uchwał.

Historja rozłamu, w dawnym Twie „Związek Górali", jest nazbyt przykrą, aby ją, w przeddzień mającego przyjść porozumienia, rozpamiętywać.

Co przeszło, to należy do historji i ona też odpowiedni sąd o tem wyda. Dziś zastanowić się byłoby dobrze nad przyszłą postacią owego Zjednoczenia i jego emanacją.

Dyrektywą Zebrania jest znaleźć lekarstwo na ową dolegliwość, która, zdaniem jednego z wybitnych członków dawnej opozycji, rozkładała nas górali w Związku.

Choroba nie tak okrutna i o lekarstwo nie trudno przy dobrej woli ludzi którzyby zechcieli interesa osobiste raz na zawsze odłączyć od ogólnych. Zaprzeczyć się nie da, że rozłam powstał na punkcie wpływów w Związku, że opozycja powstała dawno i systematycznie, czasem i niezbyt wybrednemi środkami zwalczała ludzi, którzy kierownictwo myśli ogólnej, sobie przyswajali, ale któż udowodni że taka sama opozycja, po zjednoczeniu, nie powstania w łonie przyszłego Związku ?!

Przed decyzją, zastanowić się musimy głęboko nad tem, — gdyż fakt jest doniosłej wagi — jakich ludzi mamy wybrać i jakie powziąść uchwały. Dotychczas zwykłem zjawiskiem było, że idziemy po linji najmniejszego oporu, że uchwalamy niejednokrotnie bezkrytycznie to, co z góry ma przejść, słowem, idziemy na Zebranie bez przygotowania dokładnego, jasnego sądu i decyzji. W takich warunkach, tęgi a krzykliwy mowca, umie nakłonić myśl naszą po swojej linji. Niech nas zatem nie bawią momenty osobiste w dyskusji dwóch, z których ten zwycięża, który większą ilość wyciągniętych rąk w górę zgromadzić koło siebie zdołał.

I nie kierujmy się przeświadczeniem, mimo że tak jest, że tu chodzi tylko o zmianę osób, na stanowisku naszej reprezentacji i kierunku.

Ale idźmy z tem przekonaniem, że mamy spokojnie i poważnie wytyczyć sobie linję rzetelnej i trwałej współpracy, co uskutecznimy, przez wyniesienie się ponad „familijne podwórka", osobiste aluzje, opozycję dla opozycji, a przedewszystkiem, przez wybór ludzi którzy mają zalety, możność i chęć trwałej a owocnej pracy dla ogółu.

Polegajmy niezłomnie i ułatwiajmy działanie wybrać się mającym wyrazicielom naszej ogólnej myśli, pracujmy a nadewszystko, nie wprowadzajmy osobistych fermentów między siebie, a da Bóg, ze otrzymamy wreszcie tytuł gospodarzy u siebie i historja na chlubnej karcie tego pamiętnego dnia wypisze, Vivat sequens. *„Ryś".*

ORŁOWA, Śląsk Ciesz. czeski.

Ewangelicy Polacy.

W ciekawem przekonaniu wychowuje się ludzi w Polsce, że „Co luter, to niemiec" tymczasem, jak się sam naocznie przekonałem, tak nie jest, bo ewangelik nie tylko może być dobrym Polakiem, ale „ewangelicyzm" może być nawet ostoją prawdziwą polskości, czego dowodem jest choćby Śląsk Cieszyński/czeski. By zaś naszych rodaków w Niepodległej Ojczyźnie Polsce z tym faktem zapoznać i zaznajomić ze stosunkami, jakie panują z drugiej strony Olzy, granicznej rzeki, dzielącej Śląsk Cieszyński, na polski i czeski, postanowiłem tę sprawę poruszyć i oświetlić.

W roku 1920 podzielono Śląsk Ciesz. na dwie części, polską (1013 km^2) (55·6%) i czeską (1268 km^2) (ludność razem około 435 tys.) nie patrząc na narodowość, lecz na interesy kapitalistów-hrabiów i baronów wielkich majątków (Larysz, arcyks. Fryderyk (Niemcy), Gutman, Rotszyld (żydzi), również i kolej Bogumińsko Koszycką, idącą ponad Olzą. Toteż zostało po tej stronie Olzy w Czsł. około 137 tys. Polaków. Czesi wszelkiemi sposobami czechizują ludność mniej uświadomioną: groźbą utraty pracy (górników), podarkami różnemi zwłaszcza dzieci w szkole, wprost przenoszeniem rodzin do wsi czysto czeskich i t. d. i t. d. Łatwiej im to idzie z katolikami, bo kościołów katolickich polskich mało (Frysztat, Jabłonków), były wspólne z czeską ludnością, a sprowadzeni księża czescy, polskiej mowy nie uznają, a więc czechizują, bo ludek pobożny musi iść do kościoła, a idzie, gdzie najbliżej i zapomina, że czech—ksiądz kazał usunąć wszystkie polskie napisy, które mogły być za czasów austrjackich, ale nie mogą pozostać za czasów czeskich szowinistów na piastowskiej ziemi, wykute w skale nawet skuwa się!

Nienaruszone zostały tylko zbory (kościoly) ewangielickie, bo te są czysto polskie, nabożeństwo po polsku, napisy w zborze po polsku (innych niema), kazania po polsku — a sześć (6) zborów (kościołów) ewangelickich (Orłowa, Błędowice, Bogumin, Bystrzyca, Trzyniec i Nawsie pod Jabłonkowem), to sześć twierdz nienaruszalnych polskości. Ludność ewangelicka, to ludność czująca prawdziwie po polsku. Dzieci ewangelickie uczęszczają do szkół polskich, wyjątków prawie, że niema, a jeśli są to tak małe, że nie warto nawet o nich wspominać.

W sześciu zborach skupia się 45.000 głów, czyli 45 tyś. Polaków. Że zaś prawdą jest, iż ewangelicy są tu tylko polakami, świadczy o tem opinja, która w każdym ewangeliku każe widzieć tylko polaka. Niemcy ewang. bowiem stanowią tu niecałe 2%, a nabożeństwa odprawiają się dla nich tylko w wielkie święta (2 lub 3 razy do roku) i to je odprawia pastor (ksiądz) polski. Że zaś kościół ewangelicki (chrześciańskim jest wyzn. Augsburkiego) na Śląsku Ciesz. jest istotnie szczerze polskim, świadczy o tem jeszcze jeden fakt; mianowicie, że kiedy obce żywioły, a wrogie (czytaj czeskie) próbowały wydrzeć luteranom kościół polski i zaprowadzić w nabożeństwach język czeski, wtedy to ewangelicy z oburzeniem strasznem odepchnęli żądania zaborczych żywiołów. I jeszcze teraz, chociaż kościół ewangelicki na Śląsku Ciesz. otoczony jest zewsząd wrogami, stoi ciągle wiernie i dzielnie na stanowisku polskości i stać będzie na zawsze.

Niechże więc te kilka słów rozprószy to błędne mniemanie o ewangelikach w Polsce i przekona, że i ewangelik może być polakiem, że i on umie i może czuć po polsku, może nawet lepiej niekiedy, aniżeli wielu, którzy to błędne zdanie wypowiadają, krzywdząc nie tylko ewangelików-polaków, ale Naród polski z Polską czego dowodem jest smutny plebiscyt na Mazurach (koło Gdańska,) gdzie lud po polsku mówiący, a więc polacy, ale ewangelicy woleli głosować za niemcami, bojąc się ucisku religijnego, może fanatyków religijnych w Polsce, a zaszczepione w dusze powiedzenie „Luter to niemiec" pchnęło ich rzeczywiście w objęcia Niemiec. Przeszło 400 tysięcy polaków ewangelików na Mazurach (Prusy Wschodnie,) straconych, czy nie na zawsze? (!) Pamiętajmyż więc o tem, żebyśmy i innych (Śląsk opolski) nie odtrącili i nie stracili na zawsze, lecz ich ratujmy, póki jeszcze czas i dopóki oni sami wołają: Myśmy polacy, chociaż ewangelicy i stoimy wiernie, a trwale na straży polskości hen na kresach Twoich Polsko, nawet za Twą granicą, nienaruszalnie, jak granitowe Tatry na południu Podhala. *Hyrg. Kaja.*

KRONIKA

Starostwo w Nowym Targu pod L; 41331/Z. zwróciło się do wszystkich właścicieli lasów, Zwierzchności gminnych, Posterunków Policji Państw. w powiecie: Komisarz Ochrony lasów doniósł, iż mimo kilkakrotnych wydanych zakazów wyrębu drzewostanu, a zwłaszcza do lasów włościańskich, wyręby te nie ustają, a w dodatku stwierdzono mnożenie się kradzieży drzewa przeważnie cienkiego t, zw. papierówki wykupywanego masowo przez pokątnych handlarzy od włościan i wywożonego z powiatu.

Niezależnie od tego, że § 2 ust. las. z 15. 6. 1904 wymaga zgłoszenia wyrębu w Starostwie pod rygorem dochodzenia karnego, a w konsekwencji nałożenia grzywny, kary aresztu do 2 ch miesięcy, oraz ewent. orzeczenia konfiskaty produktów, postanawiam:

1. Wszelkie wyręby drobniejsze, nawet po kilka lub kilkanaście sztuk drzewa, mają być

zgłaszane w Starostwie ustnie, lub pisemnie w każdym jednak bądź razie zgłaszający winien będzie wykazać się poświadczeniem urzędu gminnego, że jest właścicielem lasu, względnie posiadaczem drzewostanu.

Ażeby strony nie były narażone na koszta jazdy do Starostwa i ew. stratę czasu wyręby należy zgłaszać w Starostwie przy sposobności w dnie jarmaczne, lub też za pośrednictwem Naczelników gmin z okazji pobytu ich w Starostwie na sesji wójtów.

II. Wyręby większe w lasach gminnych, erekcjonalnych, funduszowych, oraz prywatnych, a to ponad 0.25 ha, winny być zgłaszane pisemnie po myśli § 2, względnie 3, ul. z 16. 6. 1904 r. przyczem należy prócz wymienionych w § 3. punktów od 1—3 podawać także obszar całego lasu, możliwie z opisem drzewostanów co do rodzaju, wieku i zadrzewienia, a też i dołączeniem szkicu przeglądowego.

Tu podkreślam, że o ile przeciwko niestosującym się do niniejszego rozporządzenia nie będą mogły być zastosowane rygory przewidziane ustawą lasową z 3 12. 1852, względnie z 15. 6. 1904 r. będę winnych karał po myśli ces. rozp. z dn. 20 kwietnia 1854 Dz. p. p Nr. 96. grzywną od 2—200 zł. ewentualnie karą aresztu od 6 godzin do dni 13 tu, nie przesadzając w pewnych wypadkach oddanie ich do ukarania władzom sądowym.

Zwierzchności gminne winne okólnik ten ogłosić w tamt gminie w sposób praktykowany, zawiadamiając Starostwo do dni 8 miu o jego ogłoszeniu. Starosta: *Strzelbicki w. r.*

Rozstrzygnięcie konkursu T. S. L Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie rozpisał w styczniu b. r. konkurs na trzy prace z zakresu wychowania obywatelskiego, a mianowicie: a) Katechizm Małego Obywatela — dla dzieci do lat dziesięciu, b). Katechizm Obywatelski obliczony na poziom umysłowy ucznia kończącego szkołę powszechną w formie pytań i odpowiedzi c). Wykład Konstytucji Polskiej z 17 marca 1921 r stanowiący logiczną i popularnie przedstawioną całość ustroju Państwa Polskiego. Na konkurs nadesłano 60 prac. Jury konkursowa złożona z profesorów Uniwersytetu Jagielońskiego Ignacego Chrzanowskiego, Dra. Kutrzeby i Dra Kumanieckiego, delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświec. Publ. Dra. Riemera, p Karola Huberta Rostworowskiego i delegatów Zarządu Głównego T. S. L. Dra. Mikulskiego i Dra. Gartlera uchwaliła następujące rozstrzygnięcie konkursu: za pracę p. t. „Katechizm Obywatelski" pierwszą nagrodę p. Konstantemu Chmielewskiemu z Bydgoszczy, za pracę p. t. „Katechizm Obywatelski" przyznać pierwszą nagrodę Drowi Marjanowi Janellemu ze Lwowa, a drugą nagrodę p. Stanisławowi Polaczkowi z Krzeszowic za pracę p. t. „Wykład Konstytucji Polskiej" z 11 marca 1921, pierwszą nagrodę p. Drowi Marjanowi Szpili ze Lwowa, drugą nagrodę p. Konstantemu Bzowskiemu z Łodzi, trzecią nagrodę p. Michalinie Mossoczowej z Krakowa

Zarząd Bursy gimn. w Nowym Targu składa serdeczne „Bóg zapłać" Składnicy Kółek rolniczych w Nowym Targu za ofiarę na bursę 100 złotych. *Ks. Dr. Karabula.*

Odznaczenie: P. Stanisław Wiśniowski, nadradca skarbowy w Nowym Targu, otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Z Kacwina. Piękny dzień przeżyła straż celna w Kacwinie 22 listopada br. Oto w dniu tym staraniem p. Kozaka komisarza straży celnej odbyło się poświęcenie domu straży celnej. Poświęcenia dokonał ksiądz miejscowy Ks Franciszek Łasak, po poświęceniu było przyjęcie, po którem strażnicy wolni od służby nie tylko miejscowi, ale i z okolicy, przy dźwiękach muzyki najpierw cygańskiej, a następnie miejscowej bawili się serdecznie.

Podnieść należy, że Rząd polski mimo ciężkich czasów postawił na granicy czesko polskiej dom, który nie tylko uprzyjemni i ułatwi spełnianie obowiązków straży celnej, ale który także ludności miejscowej bałamuconej jeszcze będzie wskazywał, że jednak Kacwin już do Polski będzie należał.

Spodziewać się też należy, że straż celna pamiętając o tem, że na dom spoglądają nie tylko mieszkańcy Kacwina, ale także i Czesi, będzie żyła wzorowo i nie tylko nie splami sztandaru Polski, ale dzierżyć go będzie wysoko tak, iż będzie wzorem dla ludności miejscowej.

Zarząd dóbr Żurawno zamierza rozparcelować większą ilość gruntów pierwszej klasy, zarówno roli jak i łąk i chętnie, by widział jako nabywców Podhalan. Kościół rz kat. blisko, szkoła polska taksamo, drzewo do pokudowania się i opału z dworskich lasów w dowolnej ilości po przystępnych cenach, dla Polaków po cenach zniżonych; tak samo i grunta mogą Polacy nabyć taniej Bliższych szczegółów mogą chcący na-

być tam grunta dowiedzieć się w Redakcji „Podhalanki".

Obwieszczenie. Ministerstwo Skarbu podawało już kilkakrotnie do wiadomości publicznej ulgi przyznane przy poborze podatku majątkowego. Ulgi polegają na tem, że uwidoczniona w nakazach płatniczych część podatku płatna w roku bieżącym pobrana zostanie nie naraz, lecz w czterech równych ratach, z których pierwsza płatna jest w terminie 60-ciu dni od doręczenia nakazu płatniczego, dalsze zaś trzy raty przypadają do zapłacenia dopiero w roku 1926. w terminach, które ustali Minister Skarbu osobnem rozporządzeniem. Na przykład: wedle nakazu płatniczego przypada jeszcze do zapłacenia w ciągu 30 dni 1.200 zł. w myśl wspomnianego zarządzenia płatnik obowiązany jest uiścić w roku bieżącym zaledwie 1/4 część tej należytości tj. 300 zł.

Ponieważ termin uiszczenia pierwszej raty upływa już w najbliższej przyszłości (przeważnie z końcem listopada br.) Ministerstwo Skarbu zwraca uwagę płatników, że w interesie ich leży zapłacenie tej raty przed ostatecznem upływem terminu, albowiem ewentualne opóźnienie narazi ich na ponoszenie kosztów egzekucyjnych i zapłacenie kar za zwłokę w wysokości 4% za każdy miesiąc zwłoki.

Kraków, dnia 10 listopada 1925

Izba Skarbowa, Naczelnik Wydziału II:

Dr. Jan Starzewski m. p.

Śląsk Cieszyński/czeski. Wybory „Volby" wybory — volby (po czesku), to słowo można tylko słyszeć na każdem miejscu i widzieć również na każdem miejscu, ot np. w gazetach, na ogromnych tablicach, murach i t. d.

Polacy skupili się zarazem, jak kurczęta koło kwoki i po groźbie rozbicia się stworzyli wspólny front pod nazwą „Związek Ludowo Robotniczy", w którym idzie chadek—ksiądz z socjalistą, robotnik katolicki z robotnikiem ewangielikiem (augsburskiego wyznania) rolnik z górnikiem i inteligentem — tak więc poczucie polskości i wspólna krzywda i gnębienie przez Czechów przyczyniło się do podania sobie rąk do wspólnej obrony. Jedynie tylko komuniści poszli na manowce (z osławionym Śliwką na czele, który jako redaktor „Głosu Robotniczego" w Morawskiej Ostrawie pieni się do wściekłości na polską zgodę, rzuca klątwy na swych braci, ordynarne przezwiska. Sekunduje mu, a nawet prześciga go w laniu pomyj na wszystko, co polskie „Szmata Śląska" (czytaj Obrana Slezska) i „Podlasi czeska" (czytaj Nasz Ślązak) (piśmidło czeskie po polsku drukowane), który przepełniony jest najochydniejszymi wiadomościami pod tytułem „Z Polski". Dobrą wróżbą dla Polaków jest i numer listy 10, który jak 10 przykazań woła do ludu śląskiego. dlaczego mają głosować na listę Nr 10 (polską). Śląsk należy do okręgu wyborczego w Morawskiej Ostrawie, a w dzień 15 listopada jest trjumfem dla Polski, jeżeli w tym dniu Polacy wyprowadzą dwóch posłów polskich (dr. Wolf adwokat we Fryształcie i dyr. Wójcik (?) kier. szkoły wydz. w Orłowej) i jednego senatora (? p. Bouczek Alojzy sekr. ze Słowacji) (pierwszy chadek, dwaj socjaliści) a następnie przejdą: komunistów dwóch, a czech jeden (mniej więcej tak 7—5 przypada.) Daj Boże, żeby robotnik - socjalista nie dał się zbałamucić komunistom, a zwycięstwo pewne. KIJ.

W niedzielę 15/XI br. w sali „Sokoła" w N. Targu odbyło się Zebranie Sfer Mieszczańskich zainicjowane, przez Kongregację Kupiecką. Po zagajeniu zebrania przez p. A. Zapiórkowskiego wybrano przewodniczącym p. burmistrza Rajskiego, a na sekretarza poproszono p. Dudzińskiego jun. poczem p. St. Porębski z Krakowa wygłosił referat o sytuacji gospodarczej w Polsce. Prelegent podniósł na wstępie doniosłość organizacji kupiectwa chrześcijańskiego, które pomału ale stale zyskuje posłuch i dostęp tam gdzie tworzy się ustawy regulujące życie gosp. w państwie.

Następnie rozwinął w treściwy i rzeczowy sposób wszelkie niedomagania w naszem życiu gosp. ilustrując dotychczasowe braki i zalety. Zaznaczył z naciskiem, że same tylko pożyczki zagraniczne, które trzeba spłacać z procentami, wcale nas nie zbawią, gdyż tylko chwilowo łatają budżet państwowy, a w zasadzie pogrążają nas w coraz większą zależność gosp. od zagranicy.

Pożyczkę Ligi Narodów uważa za największe nieszczęście pod względem politycznym jakie by Polskę spotkać mogło. Natomiast oświadczył się prelegent za dopuszczeniem solidnego kapitału amerykańskiego do Banku Polskiego, bo tylko wtedy możemy liczyć na dostateczny obieg pieniądza z ustaloną wartością, co dla rozwoju życia gospodarczego jest niezbędną koniecznością. Jeżeli chcemy nadal utrzymać swą niezależność gospodarczą, to musimy zwięk

kszyć wydajność pracy i poczynić oszczędności w każdej pozycji budżetu, aby nie żyć nad stan. Jesteśmy krajem cudów, pamiętamy „Cud nad Wisłą" ale same cuda nie mogą nas ciągle zbawiać, o ile sami nie zrobimy wysiłku. Musimy zacząć żyć, myśleć i pracować realnie; pozbyć się fantastycznych utopij o bogactwach Polski, któreby można w bałaganie nieładu zużywać bez pracy, — a tedy dopiero będzie w Polsce lepiej! Licznie zebrana publiczność, wśród której nie brak było delegatów nawet z odległych gmin, nagrodziła prelegenta rzęsistemi oklaskami. Następnie zabrał głos p. burmistrz Rajski. Mówił ze zwykłą sobie swadą roztaczając przed zebranemi optymistyczny obraz poglądów na przyszłość życia gospodarczego, które zdaniem mowcy ukształtuje się jaknajpomyślniej, — w co żaden Polak niepowinien wątpić! Po wyczerpaniu dyskusji zebranie rozwiązano.

Łętowe (limanowskie) Piękna szaruga jesienna (z deszczem) unosi się nad naszą wioską, błogosławiąc zajęcia jesienne naszych mieszkańców. Cicho było o naszej wiosce w Podhalance dość długo, a wiele się zmieniło; jednym się idzie na pogrzeb, innym na chrziny, a jeszcze innym na wesele się stroji.

I tak; umarła tu młoda gospodyni Kuś Katarzyna (śp. Kaśka Wojtkowa u Paliwody), niedawno się pobrali, byli szczęśliwi; jest bogactwo i dostatek, a odeszła bezpowrotnie 21/X. Również umarła Wiktorja Polak (Kowolka) u Poloka 28/X. Mszanie Górnej. Lecz nietylko Pan Bóg ludzi zabiera, lecz ich i nagadza (przysparza) i tak przybyła pociecha rodzinna Klimkowi Franc. z Folwarku, uświęcona chrzcinami, a również na tem samem osiedlu wnieśli radość Wszyscy Święci (1. XI) i drugiemu gospodarzowi Jani Wawrzeńcowi w postaci miłej dziewczynki.

A i żeniacki nie boją się chłopcy u nas, bo Tomek Pojdo (od Pojda) wziął sobie towarzyszkę życia Kasię (Flig) od Łącka — a wesele jakie było, to aż hej! a jak się pięknie ubawiono bez marnego słowa, że aż miło. Ale i u Jadama (osiedle) ruszają się ludziska i „zopowiedzi" ino się sypią z kazanice w Mszanie Dolnej: Hanusi (Gazdowej.) Wojtkowi (Dziedzinie) z Cierpielką od Łącka (wdową) i wiele wiele innych, o których powolnym czasem napiszę. Na zakończenie muszę wspomnieć i o kościele w Mszanie Dolnej, że się go pokrywa nową dachówką, ale o tem, to potem napiszę obszerniej. *H. Dyrcok*

Z Odrowąża podziękowanie. Szanownym Panom Dyrektorowi Jakóbowi Zachemskiemu starszemu i młodemu Antoniemu Zachemskiemu, za podjęte trudy dla szkoły w Odrowążu składamy serdeczne Bóg zapłać, a prosimy o dalszą pomoc. Sprawa udała się dobrze. *Rada Szkolna.*

Ukazał się Nr. I szy dwutygodnika „Kobieta w świecie i w domu". Nowe czasopismo poświęcone modzie i sprawom kobiecym przedstawia się korzystnie. W dziedzinie mody, którą traktujemy ze szczególną uwagą, ma zapewnioną współpracę najwybitniejszych sił modniarskich Paryża, może zatem na tem polu skutecznie współzawodniczyć z wydawnictwami zagranicznemi. Istotnie zamieszczone modele strojów są wykwintne i pełne artystycznej prostoty. Poza modą w dwutygodniku znajdujemy szereg wskazówek praktycznych z dziedziny urządzenia wnętrza domu, budżetu domowego, gospodarstwa kobiecego, przepisów kulinarnych i tp.

Numer zamyka interesująca nowelka i ciekawe rozrywki umysłowe.

Wartość dwutygodnika, jego wykwintna szata zewnętrzna (trójbarwna okładka rysunku Kamila Mackiewicza.) a nadewszystko niska, (65 groszy) cena pisma, pozwalają sądzić już dzisiaj o ogromnym powodzeniu, jakie zdobędzie sobie... „Kobieta w świecie i w domu".

Poznań. Żyto 17·75—18·75, pszenica 27·00—28·00, jęczmień 17·50—19·50, jęczmień brow. wybor. 21·50—22·50, owies 17·75—18·75, mąka żytnia 70 proc. 28·50—29·50, mąka żytnia 65 proc. 29·50—30·50, mąka pszenna 65 proc. 43·00—46·00, ospa pszenna 13·00—14·00, ospa żytnia 11·50—12·50, groch polny 22·50—23·50, groch Victorja 29·00—33·00, ziemniaki fabryczne 2·40—2·60.

Obligacje skonwertowanej pożyczki państwowej są do odebrania w Kasie skarbowej do 31 grudnia 1925. Począwszy od 1 stycznia 1926 r. będą do odebrania w Urzędzie pożyczek w Warszawie

Otrzymaliśmy za Starostwa w Nowym Targu urzędowy wykaz letników (dla wypoczynku) w miejscowościach letniskowych Podhala za przeszły sezon: Białka 12, Biały Dunajec 425, Bukowina 560, Chabówka 110, Chochołów 19, Czarny Dunajec 96, Czorsztyn 55, Kościelisko

284, Krościenko 464, Lasek 25, Murzasichle 446, Ochotnica 17, Podczerwone 2, Ponice 171, Poronin 1226, Raba wyżna 41. Szczawnica niżna i wyżna 4675, Witów 73, Zakopane 28.307, Łapsze niżne 17, Orawka 167, Niedzica 50. Zdaje się jednak, że nie wszystkie gminy (widać nie rozumieją własnego interesu) podały do Starostwa odpowiednie sprawozdanie.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydział powiatowy w Nowym Targu.

L. 2614. Nowy Targ, dnia 21/XI 1925.

KONKURS

Wydział Rady powiatowej w N. Targu ogłasza Konkurs na posadę lustratora z początkową płacą według grupy 9, a poborów urzędników państw.

Wymagane warunki:

1) Nieprzekraczalny wiek 40 lat.
2) Dokładna znajomość języka polskiego w słowie i piśmie.
3) Świadectwo zdrowia.
4) Prawo obywatelstwa polskiego.
5) Świadectwo ukończonej szóstej klasy szkoły średniej.
6) Egzamin przepisanego rozporządzeniem b. Wydziału krajowego z 20/5 1898 L. 25422 dz. u. kr. Nr. 88 dla sekretarzy i lustratorów gmin, podiegłych ustawie z 3/7 1896 Dz. u k. Nr. 51.
7) Podanie własnoręczne wraz z curiculum vitae z wyszczególnieniem stanu należy wnieść do Wydziału powiatowego w Nowym Targu najpóźniej do 10/12 1925. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie, a stabilizacja może nastąpić po roku w myśl statutu.

Prezes: *Rajski Józef* w. r.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Berka w Nowym Targu